

Redakcja i Administracja:
Białystok, Ryn. Kościuszki 9a

Telefon 15-24.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki
od godz. 16—18.

CZYŃ

DWUTYGODNIK SPOŁECZ-
NO-GOSPODARCZY
i POLITYCZNY

Panie Kapłan co pilniejsze?

rabaty i kwiatki, czy szacunek dla zwłok zmarłych chrześcijan!!!

Dr. Kapłan podobno zapomniał, że istnienie żydowskich napisów na bramie miejskiego szpitala, nie zwalnia go od obowiązku stworzenia należytych warunków zabezpieczających poszanowanie ciał, zmarłych w szpitalu chrześcijan.

Warto p. Kapłanowi przypomnieć, że religja katolicka nie przewiduje stosowania zasad rytuału mojżeszowego nawet do zmarłych w szpitalu żydowskim.—Może p. Kapłan zastosość się do wymogów jakie stawia świat chrześcijański.

W powyższej sprawie przytaczamy list przysłany przez zainteresowanych bezpośrednio.

Dnia 22 b. m. t. j. w niedzielę udaliśmy się o godzinie 16-ej do Szpitala Żydowskiego w Białymstoku celem oddania ostatniej posługi w eksportacji zwłok do Kościoła Farnego ś. p. kolegi Tadeusza Zalewskiego.

Szpital Żydowski po dużym i gruntownym remoncie w ub. roku, po założeniu kwiatników-rabatów, drogich sadzonek drzewek i innych ulepszeń nie znalazł środków na kostnicę. W szarym końcu przy ul. Ogrodowej stoi nawpół w ziemi kostnica—śmietnik dla nieboszczyków chrześcijan i to w najpodlejszym gatunku, ze starych desek sklecona z dziurawym dachem, wewnątrz stare szmaty, różne rupiecie—no, jak w śmietniku. Tu są przechowywane zwłoki chrześcijan, aż do odebrania przez rodziny. Zastaliśmy 3-ch nieboszczyków, rano było 4-ch, ułożeni są na ziemi. Żydów w kostnicy nie ma—w/g rytuału są chowani w dniu zgonu. (Kto nie wierzy, niech pofatyguje się na ul. Ogrodową, a naocznie się przekona, ogrodenie jest i—nie ma, do rzekomej kostnicy każdy może się dostać).

Naczelnym Lekarzem i Dyrektorem jest dr. Kapłan, który wprowadził zwyczaj, że eksportacja zwłok chrześcijan musi odbywać się od ul. Ogrodowej. Wprowadzając ten zwyczaj dr. Kapłan nie pomyślał, żeby zrobić dostęp na wywiezienie lub wyniesienie zwłok z tego dołu—jamy na ul. Ogrodową, bo i poco się przełączać dla gojów.

My koledzy, jako delegacji posłaliśmy do d-ra Kapłana (mieszka w szpitalu) z prośbą ażeby zezwolił na wprowadzenie zwłok frontem t. j. od ul. Pierackiego. Po kilkuminutowym czekaniu wyszedł do delegacji w kamizelce i kategorycznie odmówił naszej prośbie, a kiedy prosiliśmy go o motywy odmowy powiedział, że odmawia dla dobra chorych, bo płacz i lament rodziny oddziałują na chorych. Wobec takiego stanowiska p. d-ra Kapłana powiedzieliśmy, że zmuszeni będziemy bramę otworzyć sami, gdyż karawan stoi przed bramą, a od ul. Ogrodowej dojazd do t. zw. kostnicy jest niemożliwy. Na takie oświadczenie dr. Kapłan odpowiedział: „na wasze, ugrozy proszę opuścić mo-

je mieszkanie“. A czy wprowadzenie karetok pogotowia z chorymi w dzień, i zapuszczanie motoru przed oknami szpitala chorych, to dobrze oddziałuje na chorych p. Doktorze?—(podpisany leżał w tym szpitalu więc potwierdza fakt).

Niech miarodajne czynniki zechcą bliżej się przyjrzeć tak niezmiordowanej i ofiarnej pracy doktora Kapłana, Dyrektora i Naczelnego Lekarza Szpitala Żydowskiego, a mamy nadzieję, że znajdą więcej podobnych faktów“.

(Następuje 10 podpisów).

Białystok, dn. 24.I. 1939 r.

— Zapytujemy, czy Zarząd Miejski wyciągnie konsekwencje wobec winnych? — Czekamy!

W poszukiwaniu człowieka

*Mimo, że kroki prą naprzód,
przezeń przed nami ucieka,
oczy w młym świetle latarni
szukają jednego człowieka.*

*Przed nami, wszędzie, za nami
snują się legend miraż
w świetle co z okien mamy
cieplem i szczęścia obrazem.*

*Ale parkany się śmieją
szydlerczo, cicho, szydlerczo,
wyszczereczonymi zębami
jak myśli bolące sterczą.*

*I mimo, że pustka przed nami
i coś się tylko odwleka,
oczy w młym świetle latarni
szukają jednego człowieka.*

(esem)

**Prawdziwy Przyjaciel „Czynu“
jest jego prenumeratorem.**

Obniżka cen prądu--czy strejk elektryczny w B-stoku

W poprzednich numerach naszego pisma zawiadamialiśmy P.T. Czytelników o obniżce cen prądu, zastosowanej w miastach polskich, przypominając zarazem o tym wielkim haraczu jaki, białostoczanie muszą stale składać Elektrowni w postaci opłat za dzierżawę liczników.

Wytworzył się u nas stan niezrozumiały i dziwny, coś w rodzaju psychozy, którą można śmiało określić mianem kompleksu niższości, jako niewiarę w siebie, że potrafimy poprowadzić przedsiębiorstwo na szeroką skalę. Elektrownia jest właśnie takim przedsiębiorstwem. Swojego czasu miało ono nawet stać się własnością miasta, ale Zarząd Miejski odpycha stale od siebie okazją przejęcia go w swoje ręce, dając przez to dowód, że słabo troszczy się o interesy miasta. Bo Elektrownia to miljonowy dochód, przy pomocy którego można wiele zrobić w Białymstoku, nie wszędzie posiadającym znośną chociażby jezdnię i chodniki na których nóg łamać nie trzeba.

Tymczasem obcy kapitał belgijski z panem K. Riegertem na czele, prowadzi od szeregu lat rabunkową gospodarkę, obliczoną na maksy-

malne zyski przy minimalnym nakładzie wysiłku, koniecznego dla całkowitego zaspokojenia potrzeb mieszkańców Białegostoku i okolic. (W Elektrowni Warszawskiej, prowadzonej również przez T-wo zagraniczne znaleziono przy przejmowaniu jej przez Zarząd miasta całe masy dowodów, podobnego sposobu gospodarowania).

Narzekamy niejednokrotnie na to, że w całej polsce nie są zelektryfikowane, że mnóstwo zjadł nieszczęść, że naftę, której nie jest u nas za dużo, można by wykorzystać inaczej, że jesteśmy b. daleko od stanu panującego na zachodzie Europy. A przecież i Białystok miasto, przeszło 100.000 nie jest obsłużone w zupełności przez Elektrownię. Nie warto przeto nawet wspominać o wielu miasteczkach nie obsłużonych również, położonych niedaleko Białegostoku, gdzie elektryczność jest prosto nakazem chwili. (Mieszkańcy m. Knyszyna, już od dawna wysyłają coraz to nowe delegacje w sprawie zelektryfikowania miasta. Wyśiłki ich nie odnoszą najmniejszego skutku, ponieważ T-wo Belgijskie uważa, że kapitał tam włożony nieprędko się zamortyzuje. Stanowisko to świadczy o tym, że każde poczynanie Elektrowni białostockiej jest obliczane tylko na zysk z pominięciem interesu Państwa i wygody mieszkańców).

W nadmiar złego Elektrownia Białostocka każe zbyt drogo płacić za swoje usługi, każe sobie składać solidny haracz, w postaci opłat za liczniki, które nadal pozostają jej własnością. Spotykamy się nawet z tak paradoksalnymi wypadkami, gdzie właściciel licznika zmuszony jest płacić za swoją własność, czynsz dzierżawny.

Rozpatrzmy bliżej sprawę opłat za liczniki, w której padało już wiele wąskich zdań. Opłacając pewną sumę za to, że licznik wstawiono nam do domu, powinniśmy składając stale złotówkowe opłaty, uważać go za sprzęt dzierżawiony, z którego też

powinniśmy odpowiednio korzystać. Tymczasem niech ktokolwiek spróbuje „samowolnie“ zmienić miejsce jego położenia na ścianie, niech spróbuje zachować go dla własnego użytku. Elektrownia każe nam płacić czynsz dzierżawny za licznik z którego korzysta sama. I dalej jeszcze... Licznik mimo opłat składanych nawet w ciągu kilkunastu lat jest w dalszym ciągu jej własnością. Tu już nie można tłumaczyć się wysokimi kosztami, które zresztą nie są aż tak wysokie by nie można ich było spłacić ratalnie. Jest to wyzysk charakteryzujący dosadnie gospodarkę obcego kapitału.

Pomijając już to, że żydzi są udziałowcami w kapitale Elektrowni, że tam się od nich jako pracowników, roi na poważniejszych stanowiskach, musimy powrócić do kwestii cen. Białystok jest miastem robotniczym i robotnik nie może pozwolić sobie na światło elektryczne z racji wygórowanych opłat. Wielki przemysłowiec będąc większym konsumentem prądu płaci o wiele niższe ceny dochodzące nieraz do 6 groszy na kw. przeciętny konsument natomiast musi regulować powstałą stąd różnicę wpływów Elektrowni, podczas gdy cena produkcji kw. prądu nie jest o wiele wyższa od opłaty przemysłu.

Stwierdzając powyższe nie możemy dłużej zachować milczenia. Wzięliśmy na siebie obowiązek obrony interesów białostoczian.

Zapytujemy więc Sz. Dyrekcję Elektrowni czy stan ten długo jeszcze trwać będzie? A może... może mieć się Sz. Dyrekcji wspomnienia z przed kilku lat kiedy to całe społeczeństwo demonstrowało strajkiem swoje niezadowolenie z panującego stanu dzierżaw i nadużyć.

St. M.

Żydowscy kombinatorzy — bez maskil

Patrz str. 2!

Białystok smutne miasto

Nie możemy powiedzieć, by nasz gród był osiedlem wesołym. Zwłaszcza dla sfer robotniczych i pracowników umysłowych gorzej uposażonych.

Rozrywką b. często wątpliwej wartości, jest jedynie kino... Repertuar przedstawień teatru objazdowego jest zazwyczaj nie dostosowany do zainteresowań tego środowiska... Zabawy organizuje się dorywczo z dochodem na cele społeczne lub tak, jak to ma miejsce w Związku Rezerwistów, gdzie bywają interwencje policji i opatrunki lekarskie.

W tych warunkach młody robotnik i pracownik umysłowy nie po-

siadają możliwości pożytecznego i godziwego spędzenia części wolnego od pracy zawodowej czasu.

Jesteśmy obecnie w posiadaniu wspaniałego jak na nasze warunki gmachu teatralnego. Opinia społeczna mieszkańców środowiska fabrycznego domaga się, by Zarząd Miejski spowodował organizację przedstawień niedzielnych popołudniowych, pracowników z odpowiednim repertuarem i w cenie nie wyższej od cen kinowych.

Już w roku ubiegłym Zarząd Miejski czynił nieśmiało w tym kierunku próby. Trzeba by się uszyty-

Cląg dalszy na str. 3-ej.

Żydowscy kombinatorzy -- bez maski!

Na naszym terenie znane są gilzy „Okej“, „Złota Róża“, „Maskotka“, „Miki“, „Diuvat“, „Jedwabnice“ i „Kokony“ — wyroby firmy „Przemysł Gilzowy A. Woźniak i St. Kamiński w Warszawie.

Firma ta, uchodząca dotychczas za całkowicie chrześcijańską, „zatrudniająca na wszystkich swoich placówkach wyłącznie chrześcijan“, dopuściła się ostatnimi czasy haniebnej zdrady w walce o unarodowienie naszego życia gospodarczego i polskiego stanu posiadania.

Oto jak wygląda dzisiejsza rzeczywistość w firmie „Przemysł Gilzowy“:

Panowie Woźniak i Kamiński, pozbawiwszy u siebie pracy kilku przedstawicieli — chrześcijan, zaangażowali przedstawicieli — żydów, a mianowicie:

Lejbę Wajnsztejn zam. w Siedlcach ul. St. Rynek 3.

Majerowiczów (ojca i syna) zam. w Warzawie ul. Sapieżyńska 10.

Współpraca Panów z „Przemysłu Gilzowego“, z ich przedstawicielami — żydami rozpoczęła się faworyzowaniem odbiorców — żydów, którym Panowie ci sprzedają towar swój znacznie taniej niż swoim odbiorcom — chrześcijanom. Hurtownicy żydzi, jak: Fajogenbaum ul. Targowa i Radzyńska, Hendles — ul. Skórczana 2, Gołabek — ul. Targowa, Ostaszewer — ul. Ząbkowska 12, Szwareblit — ul. Targowa, Sagan — ul. Wielopole 33 — placą firmie „Przemysł Gilzowy“ za paczkę gilz „Okej“ od 1.60 do 1.75 zł. przyczem korzystają z kilkumiesięcznego kredytu wekslowego, podczas gdy hurtownicy — chrześcijanie przy transakcjach gotówkowych placą za tenże gatunek od 1.90 do 1.95 zł.

Żydowskie metody znalazły także zastosowanie i w księgowości firmy pp. Woźniaka i Kamińskiego. Jak się bowiem dowiadujemy Urząd Skarbowy uznał ich księgowość za „niewyraźną“, zakwestjonował jej wiarygodność i zabrał księgi oraz inne dokumenty do Urzędu. A więc — żydowski sposób wzbogacania się — przestępstwo skarbowe? Ale to już należy do Władz Skarbowych, które — jesteśmy przekonani — ukarzą winnych z całą bezwzględnością.

Nas interesuje kwestja zatrudnienia i faworyzowania żydów.

Krzywdą społeczną, jakiej dopuszcza się firma „Przemysł Gilzowy“ tego rodzaju postępowaniem, jest oczywista:

1. Pozbawia pracy chrześcijan — daje ją żydom. W ten sposób pomnaża szeregi bezrobotnych Polaków — gospodarzy a daje możność zarobkowania naszym uciążliwym lokatorom — żydom.

2. Dając odbiorcom — żydom towar swój znacznie taniej niż odbiorcom — chrześcijanom, daje tym pierwszym możność prowadzenia skutecznej walki konkurencyjnej z nami. Żyd bowiem przy równoczesnym osiaganiu zysków, może sprzedać towar pp. Woźniaka i Kamińskiego po cenie, za którą odbiorca — chrześcijanin kupuje ten towar u tych Panów za pośrednictwem ich przedstawiciela — żyda. W tym stanie rzeczy zrozumiałym jest, że kupiec — chrześcijanin placący, a co za tym idzie i sprzedający towar ten drożej niż jego konkurent — żyd, będzie uchodził za „drogiego“ za „zdziercę“, który, jak to się powszechnie mówi, „chce z krzywdą swych braci zrobić jaknajprędzej majątek“. W konsekwencji kupiec — chrześcijanin utraci swych klientów na rzecz swego konkurenta — żyda, a ostatecznym tego rezultatem będzie likwi-

dacja przedsiębiorstwa chrześcijańskiego i triumf żydostwa.

Tego rodzaju posunięcia firmy „Przemysł Gilzowy“ winny spotkać się z należytą reakcją ze strony konsumentów i kupców chrześcijan, którym ostateczne zwycięstwo nasze w walce o unarodowienie naszego życia gospodarczego, o utrzymanie i pomnożenie polskiego stanu posiadania leży na sercu. A śmiały twierdzić, że niema wśród nas Polaka, któremu ta sprawa byłaby obojętną.

Pamiętamy treść ulotki firmy „Przemysł Gilzowy“, która w pięknych słowach apelowała do nas — chrześcijan o konsumowanie i popieranie jej wyrobów. Nie byliśmy głusi na wezwanie pp. Woźniaka i Kamińskiego i popieraliśmy ich wyroby.

Dziś możemy, ba! musimy p. p. Woźniakowi i Kamińskiemu powiedzieć: **nie będziemy palić w ich gilzach, ani tych gilz sprzedawali** gdyż:

1) nie leży w naszym interesie stwarzanie w Polsce możliwości zarobkowania żydom p. p. Wajnsztejnem i Majerowiczom,

2) nie chcemy popierać tych, którzy w tak brzydki sposób nadużyli naszego zaufania, zdradziwszy nas w walce o unarodowienie naszego życia gospodarczego,

3) nie pójdziemy na rękę tym, którzy swym postępowaniem oddają nam w niewolę gospodarczą żydom, dając im do ręki broń (możność konkurencji) tak skuteczną w walce o nasz stan posiadania,

4) nigdy nie popieramy tych, którzy dają dowód Urzędowi Skarbowemu do kwestjonowania wiarygodności ksiąg handlowych, tych którzy działają na szkodę Skarbu naszego Państwa.

Postępowanie p. p. Woźniaka i Kamińskiego to nie tylko wstyd — to już hańba!!!

W dzisiejszej naszej, tak pełnej trudu i ofiar, walce o unarodowienie naszego życia gospodarczego, o utrzymanie i zwiększenie naszego polskiego stanu posiadania, postępowanie Panów z „Przemysłu Gilzowego“ jest tym większą zbrodnią, że może wywołać w społeczeństwie chrześcijańskim wielce nam szkodliwą psychozę wyrażającą się w mniemaniu, że żadne przedsiębiorstwo chrześcijańskie w Polsce bez pomocy i współpracy pasożytów-żydów istnieć nie może. Na wywołaniu takiej właśnie psychozy zależy najbardziej samymi żydom, gdyż daje to im nimb wszechpotęgi, który skolei ułatwia im wstęp do wszystkich istniejących i nowopowstających przedsiębiorstw chrześcijańskich. W ten sposób żydostwo ma możność bezpośredniego działania na szkodę podobnie zasugerowanych chrześcijan, a więc naszego stanu posiadania.

Powiada poeta:

„Nie będziesz wchodził z żydem w handel i konszachty
„Zje żyd chaty, jak połknął nie jeden dwór szlachty!!!“

Panowie z „Przemysłu Gilzowego“ — radzimy wierzyć słowom poety bez żadnych zastrzeżeń i wziąć sobie głęboko do serca zawartą w nich przestrożę. Gdyby jednak pp. Woźniak i Kamiński mieli zlekceważyć tę przestrożę i puścić ją mimo uszu, to nie będziemy się dziwić, ani smucili jeśli żydzi dadzą im, jak dali już wielu innym, być może bolesną, lecz jakże potrzebną „lekcję“.

Będzie to przestrożą dla innych pseudo-Polaków.

Czardo.

Ulicznicy -- białostocka plaga!

Byłoby wszystko jako tako, gdyby nie to ohydne wrażenie wschodu, jakie na przyjeźdnym wywiera chmara obdartych dzieci, zaczepiających przechodniów w sposób bezceremonialny i domagających się datku.

„Bakczysz“ — symbol brudnego i zawszonego Wschodu znalazł prawo obywatelstwa w tym skądinąd wschodnim mieście — (żydzi).

Obok cukierni, kin, teatru, restauracji, — jednym słowem wszędzie, nawet koło kiosków z gazetami, spotykasz brudne, wyglądające ze strzępów rękawa ręce dzieci. — „Panie daj pięć groszy“ — gna za przechodniem jak złowróżbne echo i sączy się wszystkimi porami skóry, by skoncentrować się w mózgu i stworzyć obraz... „idącego pokolenia“. — I nikt nie wie, czy idąc za popędem serca i dając dziecku te parę groszy, nie przyczynia się do jego deprawacji, — bo nie jest w możności przewidzieć jakie zastosowanie znajdzie ofiarowana przez niego moneta.

Kto jest winien temu stanowi rzecz? Czy rodzice tych małych nędzarzy — ludzie, w których przecież się wmwawia, że trzeba mieć... naturalna, możliwą do osiągnięcia ilość dzieci?

A może jednak bardziej te wszystkie komitety, kółka i kółeczka, panie i anowie, wytworni i uśmiechnięci, wszystkie te instytucje i osoby oddające się zgodnie ze statutem... „pomocy dzieciom“.

Zbiera się znaczki i cynfolę na... wykupienie murzynka z Afryki, robi się zbiórki publiczne na różnego rodzaju „pomocę“, po biurach i urzędach krążą nieustannie listy zbiorów,

urządza się „rauty bez rautów“ — a mali nędzarze coraz większą rzeszą atakują przechodnia.

Są komitety „pomocy zimowej“, są komitety „pomocy dzieciom“ — jest wreszcie w Zarządzie Miejskim Wydział Opieki — tak przynajmniej należałoby sądzić!

Czy jednak w praktyce nie udaloby się wykorzystać tych wszystkich tak pięknie pomysłanych i ponad miarę rozbudowanych instytucji, poczętych w ciężkiej trosce o los bliźniego?

Możeby jednak udało się wspólnym wysiłkiem zorganizować stołwkę i przychodnię dla tych małych nędzarzy. Może łyżka strawy, trochę ciepła i światła jakie oni otrzymają, nie bardzo będą odbiegały od inten-

WSZĘDZIE ŻYDZI...

Na terenie Białegostoku i okolic powstało szereg firm chrześcijańskich budowlanych i opałowych. Zakupy materiałów opałowych z pewnym wysiłkiem udało się nam po długich staraniach skutecznie w firmie chrześcijańskiej. Natomiast w sprawie cementu mamy tu istną „golgotę“. Najbliższ położona cementownia „Wysoka“ w Rosi, własność żyda B. W. Holenderskiego w Warszawie. Ponieważ między cementownikami jest cicha smowa, na mocy której województwa: białostockie, wileńskie i nowogrodzkie wyłącznie zaopatruje cementownia „Wysoka“ w Rosi, inne cementownie albo odstawiają wysiłki na teren, swoich produktów, albo podają cenę o 80 do 100 zł. wyższą na wagonie 15

Z żałobnej karty.

Ś. p. Paweł Korol

2 stycznia 1939 r. zmarł w Dojlidach-Fabr. Paweł Korol — członek rady nadzorczej Chrześcijańskiego Okręgowego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Zjednoczenie“ w Białymstoku i członek komitetu sklepowego przy sklepie Nr. 21 w Dojlidach Fabr.

Paweł Korol przeżył lat 76. Z zawodu był robotnikiem fabrycznym. Przed wojną w jego mieszkaniu była tajna szkoła języka polskiego.

Już wtedy Zmarły był członkiem spółdzielni w Białymstoku, która później została zlikwidowana, a następnie z chwilą objęcia m. Białegostoku przez władze polskie, był jednym z pierwszych założycieli obecnie szero rozwinętej Spółdzielni „Zjednoczenie“ w Białymstoku i do końca swego życia pozostawał nieprzerwanie na stanowisku członka rady nadzorczej. Mimo swego podeszłego wieku i wątłego zdrowia nie zaniedbywał ani na chwilę pracy spółdzielczej.

W dużej mierze z Jego inicjatywy założony został sklep Nr. 21. w Dojlidach Fabr. Ponadto zmarły należał do różnych organizacji i stowarzyszeń katolickich i kościelnych, szerząc imię dobrego katolika i patrioty polskiego.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do miejscowego kościoła parafialnego w Dojlidach, przy udziale licznych społeczeństwa dokonał miejscowy ksiądz proboszcz, a na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził Zmarłego ks. prefekt Antoni Zalewski — członek rady nadzorczej Spółdzielni „Zjednoczenie“ w asyście wspomnianego wyżej ks. proboszcza. Nad mogiłą ks. prefekt A. Zalewski wygłosił piękne przemówienie, podkreślając między innymi zasługi i pracę dla dobra spółdzielni Ś. p. Pawła Korola, który jednocześnie jako gorliwy katolik, obywatel i patriota polski dobrze się zasłużył sprawie społecznej.

Na czele orszaku niesiono sztandar spółdzielczy. Udział w pogrzebie wzięli członkowie rady nadzorczej i zarządu spółdzielni „Zjednoczenie“.

W Pawłu Korolu miejscowa spółdzielnia straciła cennego spółdzielcę i dobrego członka. Cześć jego pamięci!

cji szerokich rzesz ofiarodawców na „pomoc zimową“.

Wtedy będzie można zwrócić się do władz bezpieczeństwa o jaknajenergiczniejszą walkę z plagą żebractwa wśród dzieci.

Ale najpierw panie i panowie muszą zastąpić z Olimpu „Komitetów pomocy“ na szary bruk ulicy i zająć do izb nędzarzy, co żyjąc po chrześcijańsku... mają „naturalną ilość dzieci“.

G.

tonnowym, niż cena cementu „Wysoka“ w Rosi.

W dodatku wyłączną sprzedaż na Białymstoku i województwo białostockie i nowogrodzkie ma żyd B. Igle w Białymstoku ul. Sosnowa 2, który kupcom sprzedaje cement, a jednocześnie sam prowadzi sprzedaż detaliczną. Zrozumiałym jest, że ten przedstawiciel żyd nie pozwoli ze względów kupieckich a przede wszystkim narodowościowych rozwinąć się placówce chrześcijańskiej.

Zapytujemy przeto, czy nie ma tu jakiej możliwości uwolnienia się od tej niewoli żydowskiej, popieranej przez wielki kapitał, któremu obcy jest interes rozwoju kupiectwa polskiego.

X. Y.

Upowszechnić wczasy robotnicze!

Jednym z zagadnień, które ma specjalne znaczenie dla Białegostoku, jako miasta przemysłowego, jest sprawa wczasów robotniczych.

Sam fakt, że zakłady przemysłowe mające swą siedzibę w Białymstoku należą do osób prywatnych, a w pierwszym rzędzie żydów, przesądza sprawę jakiegokolwiek pomocy, mających na celu umożliwienie należytego spędzenia okresu wypoczynkowego szerokim rzeszom robotników fabrycznych.

Wprawdzie szereg instytucji i stowarzyszeń robotniczych o charakterze oświatowym organizuje tanie obozy wypoczynkowe, ale prawie z reguły są one niedostępne dla zainteresowanych ze względu na dotychczas nierozwiązany problem dogodnego opłacania należności za pobyt.

Godzimy się, że kwota zł. 40 czy pięćdziesiąt za dwutygodniowy pobyt wypoczynkowy w górach, czy nad morzem, to nie jest drogo. Godzimy się również na to, że odżywienie i opieka na obozach nie wielokroć bez zarzutu. Ale przecież nie żyjemy na księżycu i wiemy, że żaden przeciętnie zarabiający robotnik, posiadający w dodatku na utrzymaniu rodzinę, nie może sobie pozwolić na jednorazowy wydatek w postaci tych kilkudziesięciu złotych. — Za drogi Kraków i za grosz, moi panowie, gdy tego groza brak!

I dlatego nie należy się dziwić, że obozy wypoczynkowe dla robotników są w dużej mierze obelane przez pracowników umysłowych, zarabiających nieco lepiej.

Przy uwypuklaniu tych momentów, nie chodzi nam o jakieś demagogiczne podejście do zagadnienia i o bezpłodną krytykę istniejącego stanu rzeczy. Chcielibyśmy raczej rzucić myśl rozwiązania tego błędnego koła, choćby w drobnej skali terytorjalnej, odnośnie terenu Białegostoku.

Wspomniane rozwiązanie musi za punkt wyjścia przyjąć zorganizowanie odpowiedniej instytucji mającej na celu przyjmowanie w drobnych ratach kwot, należnych za pobyt w miejscu wypoczynkowym. Każdy robotnik winien stać się członkiem tej instytucji, która w oparciu,

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego im. Marsz. Piłsudskiego w Białymstoku.

Wobec poruszanego na łamach miejscowej prasy, zagadnienia — umożliwienia jaknajszerszym warstwom białostockiego społeczeństwa, względnie taniego dostępu do nowowybudowanego Teatru Miejskiego im. Marsz. Piłsudskiego, — komunikujemy, że Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, wydaje bloczki ze zniżkowymi biletami na przedstawienia teatralne — w cenie wraz z szatnią od gr. 60 na amfiteatr i od gr. 95 na parter. Prawo otrzymania biletów zniżkowych przysługuje przede wszystkim związkom i organizacjom robotniczym, oraz rzemieślniczym.

o którąś z apolitycznych organizacji robotniczych-oświatowych, n. p. „Pochodnię”, organizowałyby wczasy na terenie naszego województwa (jeziora augustowskie, suwalszczyzna, dolina Niemna itp.), zabiegałaby o odpowiednią pomoc finansową Funduszu Pracy i Ubezpieczalni Społecznej i za otrzymane pieniądze od instytucji i robotników tworzyłaby nowe ogniska kultury i wychowania fizycznego.

Do niej należałoby również ustalenie terenów urlopów dla poszczególnych robotników i dopilnowanie, by w odpowiednim czasie z nich skorzystali.

W ten sposób robotnik wpłacając drobną tygodniową wkładkę miałby pewność, że bez dodatkowych trudności i kosztów spędzi dwa tygodnie okresu wypoczynkowego w czasie i miejscu już z góry ustalonym. Byłaby to, niemała zdobycz w życiu robotnika!

Czy miejscowy oddział T-wa Oświaty Robotniczej „Pochodnia” nie zechciałby bliżej zainteresować się tym zagadnieniem? — Pomocą służymy! G.

Idę po zwycięstwo

*Przez rzyśka ostre, co ranią mi stopy,
poprzez mgły srebrem nad wodą*

*rozpięte,
przez gwiazdy marzeń dzisiaj obojętne
przez szklane domy*

idę!

celu dopiąć.

*Poprzez bezdroża tworzę nową drogę
i krople potu wysącze z grud ziemi,
alchemią czynu na perły je zmienię,
bo dłużej niszczyć nie mogę. —*

*...i wszystkie serca, które biją żywo
dźwięczną muzyką sierpów i kos w polu
przez zmagać grozę, przez nadludzkie*

bóle

*powiodę na złote zwycięstwa żniwo.
(esem)*

Od Redakcji

Z przyczyn od Redakcji niezależnych, dalszy ciąg artykułu z Nr. 1(3) p.t. „Dobre chęci, a rzeczywistość czyli zagadki urbanistyczne miasta Białegostoku” ukazuje się dopiero w następnym numerze.

Białystok — smutne miasto

(Dokończenie ze str. 1-szej).

nił w tych zamierzeniach i doszedł do dna powziętego projektu.

Robotnik białostocki pracujący w ohydnych warunkach tutejszego przemysłu musi mieć momenty radości i godziwego spędzenia wolnego czasu. Rzeczą konieczną jest, by Zarząd Miejski pokrył miasto siecią świetlic tak pomysłanych w organizacji, by w każdej z nich można było urządzać zabawy. W połączeniu z akcją oświatową, podkreślić należy — **dostosowaną do środowiska**, da to niewątpliwie dobre wyniki również i wychowawcze. Powiedzą niedowiarci, że nic z tymi, godzimiwi rozrywkami nie będzie. Będą awantury i krajanie nożami. Może i tak, ale tylko w początkach. W Warszawie, awantury na Bielanych w czasie Zielonych Świąt i innych okazji na zabawach ludowych zlikwidowano, przy pomocy skupienia większej liczby funkcjonariuszów policji, namiotów dla pijaków i wymiaru kary administracyjnej zaraz na miejscu z transportem do kryminału w razie grubszego przewinienia. Sądzić należy, że i w Białymstoku czynniki bezpieczeństwa zorganizują odpowiednie przeciwdziałanie niepożądanym sytuacjom na zabawach organizowanych w świetlicach miejskich.

Przedmiotem westchnień młodzieży robotniczej są kilkudziesięciokilometrowe świąteczne wycieczki krajoznawcze. Mamy na terenie województwa białostockiego pewną ilość punktów, budzących zainteresowania z punktu widzenia krajoznawczego, historycznego i t. p. Sądzić należy, że tutejsze zakłady przemysłowe nie odmówią wypożyczenia co pewien okres czasu, swoich samochodów dla wycieczek swych robotników organizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Jako ludzie młodzi pochodzący ze środowiska robotniczego, którzy pomimo wykształcenia i zmiany nieraz sytuacji socjalnej nie odłączyli i nie odłączają się od niego, — prosimy Zarząd Miejski, konkretyzując powyższe wywody, o:

1, zorganizowanie przedstawień robotniczych w Teatrze Miejskim im.

Marszałka Piłsudskiego [z dostosowanym do zainteresowań tego środowiska, repertuarem i przy cenach nie wyższych od kinowych,

2. stopniowe pokrycie miasta siecią świetlic, prowadzonych bezpośrednio przez Zarząd Miejski przy udziale czynnika społecznego w postaci patronatu czy koła przyjaciół z tym, że w programie świetlic uwzględnione zostaną godziwie rozrywki (zabawy, wyświetlanie filmów wąskotaśmowych aparatem posiadanym przez Zarząd Miejski, organizacja przedstawień amatorskich), jako środki prowadzące do skutecznego oddziaływania młodzieży, a nawet i dorosłych w akcji oświaty pozaszkolnej.

Jedna tu nasuwa się przeszkoda, którą pragniemy omówić już teraz. Każdego roku, na początku przygotowań preliminarza budżetowego idą z Prezydium miasta srogie zakazy, by nikt nie śmiał przedstawić obliczeń zwiększonych w porównaniu z r. ubiegłym. Posłusznie chylą się przed nimi naczelnikowskie aspiracje, a rezonans zakazów robi wrażenie i w dołach urzędniczych dostojnego municypium. W tym klimacie niechętnie jest widziany ten, kto mówiąc stylem murarskim, wyrzuca się jakowąś, nawet i pożyteczną nowalijką. Słuszną jest rzeczą utrzymanie jednej linii finansowej. Zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o realizację swych planów.

Życie mieszkańców miasta składa się jednak nie tylko z dobrych technicznych urządzeń miejskich. Zle natomiast będzie jeśli po urządzonych pięknie ulicach będą w przyszłości chodzić źli ludzie, zwłaszcza młodzieży t. j. ci, których wartości pozytywne mogą być przekute na b. wiele pożytecznych rzeczy.

Stąd apelujemy do Zarządu Miejskiego o uwzględnienie naszego projektu w budżecie na r. 1939/40. Apelujemy również do grupy radzieckiej, której przewodniczy p. mec. Olszyński, pochodzący ze środowiska robotniczego, by poparła nas na obradach Rady Miejskiej.

Czekamy.

A. P.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
Z prawdziwym zainteresowaniem przeczytałem artykuł p. t. „Niemęczmy młodzieży” zamieszczony w Nr. (1)3 pisma WPanów.

Całkowicie podzielam zajęte w nim stanowisko. Dziwi mnie jedynie, że przykłady którymi operował p. A. P. zaczerpnięte zostały z dziedziny szkolnictwa zawodowego.

Mam dwoje dzieci, które uczęszczają do gimnazjów ogólnokształcących. Na podstawie zupełnie bezstronnych spostrzeżeń stwierdzam, że podobny stan rzeczy istnieje i w szkołach ogólnokształcących.

W tych warunkach wydaje się słusznym, by sprawą przeciwdziałania istniejącemu stanowi rzeczy zajął się w pierwszym rzędzie przewodniczący Koła Dyrektorów — znany zresztą z dużej inicjatywy.

Z poważaniem

(—) S. S—ki.

Od Redakcji

Redakcja zamieszczając list nadesłany przez p. S—kiego, podziela całkowicie jego zdanie i podkreśla, że autor poprzedniego artykułu miał na myśli również i stosunki panujące w szkolnictwie średnim.

Nie wątpimy, że Koło Dyrektorów weźmie pod uwagę charakterystyczne głosy rodziców i poczyni odpowiednie kroki, celem zmiany sytuacji w naszym szkolnictwie.

NOWO ODTWARTY MAGAZYN GALANTERII

Z. JAKUBCZYK

BIAŁYSTOK, ŻYDOWSKA 2 (RÓG SIENKIEWICZA)

P O L E C A

bieliznę damską i męską, krawaty pończochy, skarpety i t. p. oraz duży wybór nici.

FACHOWA OBSŁUGA.

CENY NAJNIŻSZE.

Pokój śniadań

„WIEJSKA STRZECHA”

BIAŁYSTOK, PIERACKIEGO 10

poleca najlepsze
OBIADY DOMOWE
w cenie od 80 gr.

BIAŁYSTOK UL. SIENKIEWICZA 4

ALFONS HANCYK

P O L E C A

Torebki damskie — oraz wszelkie wyroby skórzane
Broszki — parasole damskie i męskie
Perfумы — mydła toaletowe — wody kolońskie i t. p.

ORAZ

Oryginalne wyroby Ludowe

DUŻY WYBÓR

CENY PRZYSTĘPNE

Popierajcie — Młody, Polski Handel!

Sklepy galanterii
w hali (Rybny Rynek)

Nr. 1 Kazimierza Szmydta

Nr. 164 Mariana Lipskiego

polecają GALANTERIĘ w najlepszym wyborze, po cenach najniższych

Młodzież czeka -- młodzież mówi...

Z referatu p. posła Żybskiego dowiadujemy się, że „na ogólną liczbę zwalnających się co roku 70.000 miejsc pracy, kandyduje 370.000 młodzieży”. Cyfra ta doprawdy potworna, cyfra która mówi, że 300.000 młodzieży musi pozostać bez pracy, gdyż niema dla niej miejsca. Dziwny się często, że młodzież jest pozbawiona ideałów, że młodzież nasza to więksi pesymiści niż starsi, że przyszłość widzi w czarnych kolorach, a często wogóle nie próbuje walczyć uważając, że walka ta jest beznadziejną. Dużo jest w tym racji, lecz uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze, czy zrobiliśmy cokolwiek by stan ten zmienić. Referent p. pos. Żybski mówi — „z niecierpliwością oczekiwać należy konkretnych planów, które mogłyby spowodować zwiększenie zatrudnienia”, mam takie wrażenie, że jeszcze długo będziemy „z niecierpliwością oczekiwać”. Dlaczego? Składa się na to kilka przyczyn, po pierwsze:

zamknięcie dostępu młodzieży naszej do handlu i przemysłu, który jest w rękach żywiołu naszego obcego i wrogiemu, a który broni tego dostępu wszelkimi sposobami.

Po drugie brak pomocy ze strony społeczeństwa i państwa tym jednostkom, które chciałyby, lecz z braku odpowiednich kapitałów nie mogą stworzyć dla siebie i innych nowych warsztatów pracy.

Po trzecie wadliwa struktura naszego szkolnictwa, tak zawodowego, jak i ogólnokształcącego; szkolnictwo bowiem jest nie przystosowane zupełnie do ogólnych warunków naszego życia (np. ukończenie gimnazjum przez chłopców nie daje im praw oficerskich, gdybyśmy chcieli, by tylko jednostki zdolniejsze szły do liceów i na studia wyższe może nam zabraknąć oficerów rez. Z drugiej strony, trudno wymagać od ucznia i rodziców by rezygnowali z 2-letniej licealnej nauki po 11 latach nauki i sami skazywali się na obywateli o prawach uszczuplonych).

Po czwarte brak organizacji, czy instytucji, która ułatwiała młodzieży walkę o swój byt i samodzielność zasilając ją nie tylko radą, dodatkowym szkoleniem, lecz i potrzebnymi kapitałami. Z wyżej wymienionych zagadnień pragnęliśmy rozpatrzyć obecnie sprawę z punktu widzenia gospodarczego, może później omawiając inne.

Niewątpliwie robimy w Polsce dużo, bardzo dużo, idziemy naprzód siedmiomilowymi krokami, pracy i ręk do pracy nam nie brak. Dziś gdy powstaje C. O. P., gdy powstała Gdynia, jakże często słyszymy, że brak nam fachowców, że są duże możliwości dla założenia nowych placówek przemysłowych i handlowych, czy rzemieślniczych, a kandydaci się nie zgłaszają, a raczej zgłaszają się, ale tacy, których najmniej chętnie widzimy, pcha się „mniejszość” już nie tylko nasza, ale z Austrii, Niemiec, Rumunii Włoch i t. d., przypomnieli sobie, że są naszymi obywatelami. Jak tak dalej pójdzie to dziś mamy 5 kandydatów na 1 wolne miejsce, jutro będzie ich 10. Przede wszystkim więc zamknąć hermetycznie granice, tak jak to robią inne państwa, po drugie wyprzeć Żydów z przemysłu i handlu, a dać chleb gospodarzom. Wymówić mieszkanie uciążliwym lokatorom i to jak najprędzej i jak najskuteczniej. Naszej zaś młodzieży pomóc do obejmowania wolnych placówek, pomóc do wyperania tych co nabili kieszenie naszą krzywdą, a swoim oszukań-

stwem, tych co strzelali do naszych żołnierzy broniących ziemi.

Na Węgrzech istnieje t. z. Fundusz Egzystencji, który udziela długoterminowych pożyczek do 5000 pengo młodym ludziom pragnącym założyć dla siebie warsztat pracy. W razie konieczności dokształca ich. Placówki założone są kontrolowane, tak jak projekty ich założenia. Co jest jednak najważniejsze, pożyczki nie są zabezpieczone. Wiem, że to herezja, która wywoła pobłażliwy uśmiech tych potentatów i dyrektorów dysponujących naszym (nie ich) groszem publicznym. Ale czyż nie będzie zabezpieczeniem sklep, przedsiębiorstwo przemysłowe lub warsztat rzemieślniczy, czy przy obustronnej dobrej woli i selekcji bardzo surowej nie moglibyśmy pomóc choć kilku setkom młodych dzielnych ludzi, zmniejsziliby oni liczbę szturmujących o posady, a niewątpliwie sami mogliby dać pracę wielu innym.

Tylko musimy podkreślić w odpowiedzi p. pos. Żybskiemu, że planów nie należy „z niecierpliwością oczekiwać” plany należy samemu złożyć. Głos szarego człowieka zazwyczaj nie dociera tam gdzie należy, szary człowiek „z niecierpliwością czeka” na załatwienie tej sprawy, na plany. Pokładamy dużą nadzieję w nowoobranym Sejmie, może zechce przeanalizować ten problem, bo młodzież czeka...

Ale młodzież mówi, mam przed sobą wyniki ankiety przeprowadzonej w jednej ze szkół handlowych w klasach starszych. Niech przemówią do nas cyfry, później zajmiemy się treścią odpowiedzi.

Otóż z pośród młodzieży tej szkoły około 70% pragnie zostać kupcami, niech nas nie dziwi brak 30% są to jednostki, które poszły niewłaściwą drogą, lub które nie mają powołania do trudnego zawodu kupca, rzecz zupełnie normalna. Reszta to ludzie którzy są zdecydowani, część z nich chce przejść do zawodu kupieckiego po ukończeniu gimnazjum, reszta po ukończeniu liceum. Z pośród tej młodzieży zaledwie 10% posiada minimalne fundusze nie przekraczające 3000, — dla zrealizowania swych zamierzeń. A reszta? powiększy znów o kilka czy kilkanaście tysięcy liczbę tych, dla których brak miejsce, to przyszli bezrobotni, to ludzie zniechęceni do życia, to ludzie zawiedzeni i często zrozpaczeni, a rozpacz jest złym doradcą. Ci będą „z niecierpliwością oczekiwać planów”. Obowiązkiem naszym dać im pomoc, przygotowanie zawodowe to jeszcze mało, a śmiem twierdzić, że w tych warunkach powiększa zło, gdyż nastawia ich się w pewnym kierunku, pobudza energię marzenia, dążenia, które się spełnić nie mają.

Jednym z pytań ankiety było: „Cobyś zrobił gdybyś miał 3000—“

Powtórny egzamin maturalny

Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego wyznaczyło z dniem 9 lutego ponowny egzamin maturalny starego typu (dawna VIII klasa gimnazjum) dla tych kandydatów i kandydatów z pośród miejscowych gimnazjów, którzy w roku szk. 1937/38 egzaminu tego nie zdali, względnie nie byli do egzaminu dopuszczeni. Przewodniczącym i członkami Komisji egzaminacyjnej zostali powołani przez Kuratorium — dyr. inż. Wójtowicz oraz personel nauczycielski dawnej VIII klasy gimnazjum im. H. Sienkiewicza.

Do egzaminu zgłosiło się 26 kandydatów i kandydatek.

prawda! 70% odpowiedziało, że rozpoczęłyby czynną pracę w handlu, założyłyby przedsiębiorstwo, ale byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli „nie mam żadnego projektu, bo takiej sumy nigdy nie będę mógł znikąd dostać” i wielu było takich, czyż to nie skrajny pesymizm, brak energii, czyż to nie odbicie rzeczywistości? Pesymizm wśród młodzieży to rzecz najstraszniejsza. Gdyby wiedzieli, że jest ktoś kto im pomoże, ktoś kto nie będzie patrzył obojętnie jak się marnują — pesymizm w ich duszach nigdyby nie zagościł. Z odpowiedzi na ankietę wieje jakaś pustka, szaryzna. Czytając, nikt by nie przypuścił, że to pisze młodzież, myślałby że to ludzie starzy, którzy już wiedzą co to walka. Młodzież mówi... słuchajmy tego pilnie, czas najwyższy, by ją usłyszeć, ale mało usłyszeć, trzeba zrozumieć, trzeba zmobilizować wszystkie siły by jej pomóc i otoczyć ją należytą opieką i troską.

Nie nawołuję „frontem do młodzieży!” Tyle już razy obracaliśmy się „frontem” a skutek był naprawdę frontowy.

Poruszyłem zagadnienie kapitałów, to nasza ogólna bolączka, o ich brak rozbijają się wszelkie poczynania. Twierdzą jednak, że tak źle nie jest, nasze banki, nasze instytucje kredytowe kapitały posiadają, kapitały wolne poszukujące inwestycji, tylko obwarowane takim murem „zabezpieczeń”, że właściwie nie posiadają żadnej realnej wartości.

Te kapitały należałoby ruszyć i udostępnić.

Jeżeli chodzi o projekt powyżej naszkicowany, mógłby takiej instytucji przyjść z pomocą gdyby chodziło o skalę państwową „Fundusz Pracy”, może B.G.K. (zamiast kupować i prowadzić przedsiębiorstwa, które jako zetatyzowane nigdy nie przyniosą tej rentowności co prywatne) jeżeli zaś chodzi o skalę mniejszą, kapitały takie mogłyby postawić do dyspozycji K. K. O., należałoby jednak uelastycznić rygory pożyczkowe, jestem przy tym zdecydowanie przeciwny, by rozdział dokonywała sama K.K.O. należy sprawę tę powierzyć patronatom młodzieży, ciałom kolegialnym, któreby rozpatrywały i akceptowały podania, a K.K.O. mogłyby załatwić tylko wypłaty, gdyż do takiej akcji jest konieczne wprowadzenie czynnika społecznego i zainteresowania ludzi znających młodzież i ją rozumiejących.

Tak proszę państwa — młodzież czeka... młodzież mówi... nie dopuśćmy by zaczęła krzyczeć. Korab

Komunikat

W poniedziałek 30 b. m. o godz. 19.30 w lokalu Gimnazjum Kupieckiego, z inicjatywy Kasy Kredytu bezprocentowego, Służby Młodych O. Z. N. odbędzie się zebranie informacyjne kupców z branży galanteryjnej; w sprawie uruchomienia „Spółdzielczej Hurtowni Galanteryjnej” w Białymstoku.

Zainteresowanych prosi się o przybycie.

„BAJ” — teatr kukielkowy

Z początkiem roku szkolnego wyłoniona została przez Komisję Miejskiej Rady Szkolnej sprawa zorganizowania imprez rozrywkowych dla dzieci najmłodszych. W ramach tej akcji Wydział Oświaty i Kultury organizuje w najbliższą niedzielę o godz. 12 w poł. w Teatrze Miejskim przedstawienie Międzyszkolnego Teatru Kukielkowego, Młodego P. C. K. p. n. „BAJ”.

Teatr Kukielkowy wystawi bajkę „O Kasi, co gąski zgubiła” w 7 odsłonach, pióra M. Kownackiej. Kukielki i dekoracje — P. Sawicki. Bilety w cenie od 25 gr. do 75 groszy (wraz z szatnią) do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej.

Bluznierzka Para

Wpłynęła skarga dozorczyńni domowej Leokadii Wasilewskiej na małżonków Aleksandra i Aleksandrę Kisielów, zamieszkałych w Białymstoku przy Szosie Południowej 17.

Kisielowie ostatnio wstąpili do sekty Babtystów i wszczęli akcję werbunkową. Zwrócili się również do Leokadii Wasilewskiej z propozycją wstąpienia do tej sekty. Gdy się spotkali z odmową, wymyślali Wasilewską od ostatnich, nazywając ją poza tym m. in. „miateżnicą polską” i „połacką mordą”. O kościele katolickim zbolszewiczyły babtysta Aleksander Kisiel wyraził się: „d oczekamy się kiedy będziemy chodzić do kina w kościele św. Rocha, a do teatru w kościele Farnym, wtedy nam Polacy będą czyścili ustępy”.

Niewątpliwie, że Prokuratura pociągnie bluznierzczą parę babtystów do odpowiedzialności karnej i że Sąd wymierzy jej przykłądną karę. Nie do pomyslenia bowiem jest by w Polsce Niepodległej wymyślano Polakom od „miateżnic” i obrażano święte uczucia religijne. Należy nadmienić, że stryj Kisielów uciekł kilka lat temu z Białegostoku do Rosji Sowieckiej, gdyż miał odpowiadać za działalność komunistyczną.

Spółdzielnia Ogrodnicza

Białystok, ul. Sienkiewicza 5.

POLECA: nasiona, chemikalia i narzędzia sadowniczo-ogrodnicze, oraz warzywa i owoce południowe.

SAMODZIAŁY NA UBRANIA I PŁASZCZE
PŁOTNA LNIANE NA BIELIZNĘ
POŚCIELOWĄ, STOŁOWĄ, RĘCZNIKI.
KONFEKCJA LNIANA, REKAWICE,
WYROBY LUDOWE.

poleca

BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO

Spółdzielnia w Białymstoku, Rynek Kościuszki 1.

.. w Grodnie, Orzeszkowej 5.

Zydzi, ich oszustwa i bezczelność!

Jak pracują Żydzi? Czy podpatrujemy ich sposoby? Nie jest to żadna tajemnica, że Żydzi mają wszędzie na swe usługi wścibskich wypatrywaczy, co im w porę dostarczają potrzebnych wiadomości. My też powinniśmy więcej wiedzieć o tych naszych wrogach.

Słyszę oto wrzask w sokołowskiej bożnicy. Ostrożnie zaglądam przez okno do wnętrza. Żałuj, czytelniku, że nie patrzysz ze mną. Ten malowniczy widok godny pióra gładszego niż moje. Do oczu sobie skaczą pazurami, ciągną się za brody, z rozszwargotanych ust tryska ślina, oczy czerwienieją od złości i zacietrzewienia. Wreszcie brodaty rabin powiedział trochę głośniejsze—szal—Ucichli. Coś mówi. Tak, mówi ważne rzeczy. Oznajmia, ile komu przyznano zapomogi z nadesłanych 50 tysięcy złotych na walkę z polskim handlem. Już sprawa załatwiona. Już wychodzą. Jeszcze trochę niespokojnych krzyków i ruchów, ale już coraz bardziej chłodną.—Szal! goje patrzają

A teraz jesteśmy w innym nędznym miasteczku. Na środku rynku pomnik na pamiątkę odzyskanej wolności. Dookoła żydowskie sklepy. Oj, przesadziłem. Jest, jest! jedna polska spółdzielnia spożywców, jedna herbaciarnia i apteka. Wejźmy do sklepu Goldberga. Wciąż się myślę. Przecie już nie Goldberga, tylko jego zięcia Rozencwajga, a na przyszły rok będzie sklep zapisany na ciotkę Dwojre Goldberżankę: Takie zmiany znakomicie pozwalają oszukiwać egzektorów podatkowych i wierzyteli.

Ale chodźmy do Gold... nie, do Rozencwajga. Sklepek jest malutki. Świadcstwo handlowe na drobna sprzedaż galanterji. Ale zachciało mi się jedwabiu.

— Panie Goldberg, jedwab biały macie?

— Już się robi. Jaki gatunek? Na jakie cenę? Już się niesie.

Może chcecie kupić u Goldberga sukno, może tapety, może obuwie? On ma wszystko. Nie w sklepie, nie na wierzchu! On ma trochę w pokoju sąsiednim, trochę w pokoju na górze, ale już najwięcej to w mocno zbudowanym i dobrze zamkniętym śpichrze na podwórzu. Bo mały sklepik galanteryjny to tylko dla urzędu skarbowego. Ale pozatym to niektórym wiadomo, że Goldberg dostarcza wszelkich towarów dla całej okolicy, nawet sklepikom po wsiach:—hurtowo i po trochu. Jak się da, aby handel szedł.

Jedzie żyd-woźnica z Goniądza do Białegostoku. Wiezie zamówienia tamiecznych kupców Żydów, wiezie też zamówienia kupców polskic. Romanowska zamówiła w hurtowni polskiej sporo towaru, dała pieniądze i zapisała na kartce. Ale woźnica trafił najpierw do hurtowni żydowskiej.

Gutnerowa załatwia różne zamówienia.

— Nu, a co tam macie jeszcze za karteczkę? — pokażcie.

— To do polskiej hurtowni, od Romanowskiej.

— Poco do polskiej? Ja dam towar, dam taniej i na kredyt.

Polski sklep dostał towar od Żydówki. Był mocno z tego pierwszego handlu z Żydami zadowolony. Może się nawet zachęcił do dalszych.

Do sklepu Antoniego wchodzi chłop. Chce kupić garnek. Ale trzyma już sporo sprawunków.

— A gdzieście to kupili?

— U Joska.

— Czemu nie u maie?

— U was drożej.

Antoni bierze chłopca na spytki po czemu co płacił. Rzeczywiście wszystko po kilka groszy tańsze niż u niego.

— No, a ogółem ileście zapłacili?

— Sześć, dwadzieścia.

— Nie może być! Tyle nie wypada, i znów liczą. I okazuje się, że przy dodawaniu żyd oszukał chłopca na złoty i czterdzieści groszy.

Do sklepu Antoniego wpada teraz córka rzeźnika sąsiada.

— Panie Antoni! Pół kilo, papieru na opakowanie.

Antoni waży i daje.

Za chwilę wpada sam rozłożony rzeźnik ze świeżo nabytym papierem w rękę.

— To tak waży w polskim sklepie? Dwanaście deka, papieru brak!

— Niemożliwe. Dajcie—zważę.

Antoni waży na swojej wadze—jest kilogram dobrej wagi.

Rzeźnik oczom nie wierzy.— Chodźcie do maie, tam zważymy.— Waży u rzeźnika i znów brak dwanaście deka.

— Skąd macie te ciężarki?—pyta Antoni.

— Kupiłem u Zalca, jak on związał interes.

— To widzicie, jak was żyd obudł. Dla niego były dobre te odważniki, bo on kupował zboże i przy kupnie ważył. Wy zaś sprzedajecie i dokładacie ze swege.

Jak potem obliczyliśmy, rzeźnik przez trzy miesiące posługiwania się fałszywymi ciężarkami stracił około trzystu złotych.

— A na ile oszukał rolników Zalc, handlując przez dziesięć lat? Niech nara Tadzio z Józkiem i Stachem policzą, biorąc, że średnio co tydzień kupował dwadzieścia metrów żyta i pięć pszenicy, i pięć metrów owsa i dziesięć jęczmienia, a posługiwał się wagą dziesiętną, mając kilogramy o 12 deka cięższe.

L. A. S.

Faworyzowanie Żydów

W niedalekiej stosunkowo przeszłości, wiecznie rozbawiona i roztańczona część społeczeństwa białostockiego powitała z radością nowo-otwarty lokal rozrywkowy p. Wicki—„Sawoy”. Ostatnio jednakże zaczyna się dziać tam rzeczy conajmniej dziwne.

— Orkiestra żydowska jak „rzempoliła” tak nadal „rzempoli”, unikając jak ognia jakiegokolwiek melodji narodowej. Goście zaś oklaskują, konających w męce nieudolnego odtwarzania—aktorów na gościnnych „występach”.

W nadmiar złego, w „Sawoy’u” bywają wypadki, że goście—Polacy niezawsze są mile widziani przez gospodarza lokalu, szczególnie gdy na sali jest obecna większa ilość Żydów. Może to obawa przed tym, że „mniejszość” nie czuje się zbytownie w towarzystwie chrześcijan?

Panie W.—nie mamy zamiaru być wyrazieliłami złych wróżb wobec pana, nie wspomnimy nawet

o tym, że może pan stracić swoich gości—Polaków, chcemy natomiast przypomnieć, że pierwiej był pan Polakiem, niż człowiekiem interesu i o tym winien pan przedewszystkiem pamiętać.

Zagadka. (Białostockie persony)

Nie chodzi nigdy pieszo,
bo ma kurs motorowy,
czemu w szkole żydowskiej?

— Trzeba sięgnąć do głowy.

Na „kolegi miłego”
spóźnia się pożegnanie
w stroju bardzo niedbalym
(ach, co za wychowanie!)

Przy tym ambicje wielkie

— chciał nawet... posłem zostać,

dumny, hardy i pusty

— czyż nie piękna to postać?

No i z biedotą wcale

pospolitować się nie chce.

(Przecież to strata czasu

gadać naprzykład z szewcem)

Głowę wysoko w górę

wzniósł prezes—dyrektor gracki

nazywa się jak myślicie?

— Pewnie pan... ..

(escm).

Poiwentarzowa wyprzedaż towarów wysortowanych

Bielizna, damska i męska,
swetry, krawaty, skarpetki,
pończochy, rękawiczki i t.p.
ze zniżką do 50%

w Polskiej Składnicy
Galanterii

JAN MIKO

Białystok, Sienkiewicza 10

„Bazar Polski”

LEON KOPECKI

ul. Marsz. Piłsudskiego 6

poleca:

Naczynia kuchenne

PORCELANĘ

Galanterję stalową

S Z K Ł O

Galanterję skórzaną

F A J A N S

Szczotki — Walizy

Z A R Ó W K I

Wyroby Zakopiańskie

L U S T R A

Chodniki — Wycieraczki

Na Karnawał

Wytworni Panowie szyją garnitury

u Aleksandra Sokołowskiego

Białystok, Wiktorja 4

Wykonanie pierwszorzędne.

Ceny przystępne.

DETALICZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH N. 1044

WACŁAW SANDOMIERSKI

BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA 53, TEL. 17-4

poleca

w hurcie i detalu

najprzedniejsze gatunki tytoni
i papierosów przechowywanych
w specjalnych warunkach

GILZY, BIBUŁKI, GALANTERIA TYTONIOWA

Wylączna sprzedaż pochłaniaczy „NEO SANTE” i waty „SANTE”

FAJKI, CYGARNICZKI, ZAPALNICZKI itp.

NINIEJSZYM PODAJĘ DO ŁASKAWEJ WIADOMOŚCI
SZ. KLIENTELI, IŻ Z DNIEM 1 LUTEGO 1939 R. SKLEP MÓJ

ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI

oraz warsztat reperacyjny

PRZENOSZĘ NA RYNEK KOŚCIUSZKI 4/1

obok Cukierni „Zjednoczenia”

I PROSZĘ O DALSZE POPARCIE

Z poważaniem

Jerzy Sobleraj

Na Karnawał

dla Pań pończochy, kwiaty, bielizna.

dla Panów koszule frakowe, krawaty, skarpetki

oraz wszelkie inne artykuły galanterii

posiadam stale na składzie.

windsor

Białystok, Sienkiewicza 6.

P O L A K U!**Jadąc do Białegostoku wytnij i zabierz ze sobą spis poleconych przez nas firm.****Pamiętaj, że spis ten zawiera tylko firmy chrześcijańskie.****Artykuły kolonialno-spożywcze**

Henryk Głowiński—Ryn. Kościuszki 9.
 Antoni Gliński—Ryn. Kościuszki 3.
 Stanisław Kitlas—Sienkiewicza 31.
 Antoni Maicki—Sienkiewicza 47.
 Edmund Świerżbiński — B. Pierackiego 30.
 Dom Handlowy „Rozwój“ — Rynek Kościuszki 16.
 „Zjednoczenie“ Spółdzielnia Spożywców, Centrala Ryn. Kościuszki 4.
 Elektryczna palarnia kawy, towary kolonialne i gastronomiczne—import herbaty „MENADO“ Sienkiewicza 4.

Owocarnie

Sklep Ogrodn.-Owocarski „Wanda“ Kilińskiego 19.
 Sklep Ogrodniczo-Owocarski, Alfreda Kuleszyńska—Sienkiewicza 37.
 M. Murawiejski—Marsz. Piłsudskiego 20.

B ł a w a t

„Bławat Poznański“—Kilińskiego 4.
 „Tkanina“—Marsz. Piłsudskiego 50.
 „Bławat Polski“ — Dąbrowskiego 1.
 A. Weber—Sienkiewicza 22.
 Stefan Janik — Ryn. Kościuszki 8.
 J. Rutkowski. Pod Ratuszem Nr. 5.
 St. Zimnoch—Ryn. Kościuszki 31.

Galanteria

B. Glińska—Sienkiewicza 1.
 M. Dzienis. Pod Ratuszem Nr. 35/a.
 W. Ratyńska—Sienkiewicza 34.
 Manufaktura — Weronika Ginter — pod Ratuszem 24.

Manufaktura i Galanteria

Antoni Droszkiewicz—Surażska 2.
 Kargowska—Stary Rynek (hala 4)
 W. Trojanowski—pod Ratuszem.

Książki i Materiały Piśmienne

Jan Leonowicz—Ryn. Kościuszki 3.
 Księgarnia Nauczycielska Kilińskiego 10.
 Sklep Poznański—Sienkiewicza 38.
 W. Lorek—Marsz. Piłsudskiego 39.

Ubrania gotowe

P. Borysieńko—Piłsudskiego 6.
 Sklep i pracownia ubrań Stan. Zybala Sienkiewicza 28.

Obuwie

Chrześcijańska Spółdzielnia Szewców Kilińskiego 10.
 Klemens Kornacki—Kilińskiego 16.
 St. Młyńczyk—Marsz. Piłsudskiego 26.
 L. Kozłowski—Piłsudskiego 6 (w pas.)

Elektrotechnika—Radia

J. Czmur—ul. Kilińskiego 14.
 A. Krauze — Kilińskiego 6.
 St. Pyrko — Ryn. Kościuszki 33.

Krawcy Męscy

Jurgielewicz Piotr—Marjańskiego 5.
 Melinowski—Kilińskiego 12.
 Wilczewski—Żwirki i Wigury 7.
 Średziński—Mickiewicza 39.
 Chrześcijański Dom Odzieżowy A. Oświecimski i F. Kamiński R. Kościuszki 9a tel. 15-24.

Krawcy Damscy

Kornacki—Pierackiego 30.
 Sielachowski—Wiktoria 2.

Zakłady Tapicerskie

Wacł. Muśnicki—Kilińskiego 5.
 Sobieszczański—Marsz. Piłsudskiego 47.
 Turski—Kilińskiego 15.

Meble

St. Dolistowski — Kilińskiego 13.
 A. Janicki—Kilińskiego 16.
 J. Ostasz—Kilińskiego 15.
 Spółdzielnia „Styl“—Kilińskiego 14.

Cukiernie

Maszczyński—Żwirki i Wigury 4.
 „Ziemiańska“—Ryn. Kościuszki 7.
 „Zjednoczenie“ Ryn. Kościuszki 4.

Restauracje

„Kresowy“—Ryn. Kościuszki 4.
 „Bristol“—ul. Kilińskiego 17.
 „Sielanka“—Kilińskiego 16.
 „Jadłodajnia“—Cz. Chłudzka Kilińskiego 5.
 „Łowiczanka“ Al. Swincow ul. Marsz. Piłsudskiego 17.

Składy apteczne

Perfumieria i Gabinet Kosmetyczny. Jadw. Urbanowicz—Kilińskiego 7.
 Kwasiulewicz—Ryn. Kościuszki 3.
 Sulikowski—Dąbrowskiego 2.

Apteki

Hermanowski i Lutostański ul. Pierackiego 22
 Kresowiecki — ul. Pierackiego 54.
 Michalski — ul. Dąbrowskiego 2.
 Wysocki — na Piaskach, Piękna 1.

Warsztaty slusarsko-mechaniczne

Bejnarowicz—Marsz. Piłsudskiego 47.
 Górski—Żwirki i Wigury 10.
 Łukaszewicz—Piłsudskiego 50.
 Potocki—Pierackiego 27.
 Sadowski—Żwirki i Wigury 5.

Instrumenty Muzyczne. Płyty.

Rybicki—Kilińskiego 10.
 Rowery, instrumenty muzyczne, płyty J. Sochoń—Piłsudskiego 39.

Kafarnie

J. Kucharski—Grunwaldzka 41.
 Barczewski—Krzywa 22.
 Roleder—Mazowiecka 38.
 Łucejko August—Grunwaldzka 28.

Drukarnie

„Lechia“—Ryn. Kościuszki 15.
 Bol. Hupperta—Kilińskiego 8.
 „Polonia“—Kilińskiego 9.
 „Dziennik Białostocki“ R. Kościuszki 1

Fryzjerzy

Baziuk—Żwirki i Wigury 16.
 Kaliszewski—Słonimska 9.
 Borowski—Słonimska 19.

Skóry

J. Citko—pod Ratuszem.
 Fr. Kulikowski—Ryn. Kościuszki 31.

Zakłady Rymarskie

Socharzewski—Kamiński — Ryn. Kościuszki 23.
 Daniłowicz—Piękna 7.

Kamasznik—W. Galanter, Sienkiewicza 91.

Różne

Skład nasion i narzędzi rolniczych: pszczelarskich i ogrodniczych „Rolnik“ Ryn. Kościuszki 7

Oleje Przemysłowe—Hugo Peter, Branickiego 5.

Spółdz. Cukiernicza, — Piłsudskiego 6.

Dziecinny Strój—Piłsudskiego 6.

Intoligatorka — Jarmoc Kilińskiego 15.

Fabryka octu — Świdorski, Choroszczańska 24.

Samochody i motocykle—Leon Łuszczak, Kilińskiego 2.

Chrześcijański Dom Handlowy A. Glapiński, Kilińskiego 16.

Składnica wszelkiego obuwia: gumowego, filcowego, pokojowego i dziennego Reginy Pieśniak — Piłsudskiego 6 (pod szklanym dachem)

Rolnik Białostocki—Sienny Ryn. 10

Wytwórnia wód gazowych „Perla”, B. Ołdakowski, Jurowiecka 26.

Sklep tapet—F. Barczak i Kłosowski Kilińskiego 25.

Sklep Drożdży — A. Cimoch, pod Ratuszem 76.

Sklep Farb i Pokostu oraz naczyń kuchennych. Aleksandra Cudowska — Stary Rynek, hala 8 (Bojary).

Pracownia i sklep kapeluszy. Otylia Wodzyńska, Sienkiewicza 37

Wyroby cukiernicze — K. Grenda Pierackiego 51.

Skład rowerów i radioodbiorników P. Z. T. — „Automotor“ Sienkiewicza 20.

Szkoło: okienne, inspektowe, mrożone, katedralne, deseniowe i z siatką,

Lustra: polskie, czeskie, belgijskie i kryształowe,

Ramy: stylowe ręczne, ramy do obrazów i luster

w chrześcijańskiej firmie

STANISŁAW BOROWSKI

Białystok, Kilińskiego 13, tel. 17-32.

posiadam własną wytwórnię

Stempli: kauczukowych, pneumatycznych i metalowych.

Szyldów: artystycznych, emaljowanych, szklanych i blaszanych.

WYKWINTNE UBIORY

Gotowe palta i futra, damskie i męskie, oraz garnitury z pierwszorzędnych magazynów warszawskich, z najlepszych materiałów bielskich po cenach dostępnych

poleca chrześcijańska firma

Stanisław Kłosowski

Białystok, Kilińskiego 14, tel. 10-01

wypłacalnym klientom sprzedajemy na raty.

UWAGA! Również w firmie St. Kłosowski

Organizowana jest wyprzedaż odbiorników radiowych, nowych i okazjonalnych, oraz rowerów po cenach niższych na dogodnych warunkach.

ŚWIAT

Nasze wielkie filmy w okresie 25.I—10.II

Do 29.I Wielki film morski produkcji francuskiej

Czterech na posterunku

Wspaniały film z życia pensjonarek produkcji węgierskiej

Pierwsza Miłość Pensjonarek

Wielki dramat życiowy prod. francuskiej

POKRZYWDZONA

Przepiękny film z życia Cyganerii p. t.

CYGANKA

PRENUMERATA: kwartalna 0.60, półroczna 1.10, roczna 2.10.

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 mm. szerokości 1 szpalty na stronie 1-szej 0.80 i na ostatniej stronie 0.50, drobne 15 gr. za wyraz. Poszukujemy pracy bezpłatnie. Administracja zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń.

WYDAWCA: KAZIMIERZ SAWICKI. Adres Redakcji i Administracji: Białystok, R. Kościuszki 9a, tel. 15-24. REDAKTOR: WIESŁAW ZDANOWICZ

Druk. „Lechia“ w Białymstoku, ryn. kościuski 15, tel. 6-11.